

## METAF. XXI

I gdzie się podziała?

Jeszcze z króweczką na łączce traweczkę skubała,  
Jeszcze jej w rzeźni na głowę krew świnki kapiała,  
Jeszcze się z wołem pod stołem do syta nażarta,  
A potem z nim razem tak nagle umarła?

Trwała sobie raz w harmonii,  
Raz w chaosie, raz w agonii,  
I nagle po prostu zanikła.

A może schowała się w śmieci?  
A może skoczyła do zsypu?  
Gdzie siedzi?  
Jakiego jest typu?

Może gada z pogodynki  
Ustami tej pani  
Z oczami blondynki?

Może tańczy w markecie z nabiałem,  
Może świeci w reklamie gołym ciałem,  
A może po prostu jej nie ma?

Kiedys siedziała gdziekolwiek,  
Czy w bogu, czy w gwiazdach, czy w krowie,  
Drżała też na hasło „człowiek”.  
A teraz zapytam „gdzie jesteś?”, nie powie.

Panna Metaf. oniemiała.  
Panna Metaf. się poddała.

Poza mną jej nikt nie szuka.  
„Nie ma czasu!” – licznik stuka.

Najważniejsze na świecie  
zakupy w markecie!

Panna Metaf. się poddała.  
Teraz widzę już, gdzie zwiata.

Choć to jej się nie podoba,  
Zagrzebała się w podrobach.  
Tu pierś kurza, a tam noga.  
Stąd klientom patrząc w oczy,

szuka boga.